Nr. 38 Warszawa, 21 Września 1912 roku. Rok XLVII

PRENUMERATA W WARSZAWIE:
Miesięcznie kop. 60, kwartalnie rub. 1 kop. 80, półrocznie rub. 3 kop. 60, rocznie rub. 7 kop. 20.
Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonparelem lub jego miejsce „za tekstem" kop. 30; ogłoszenie zwyczajne kop. 20. „Nadesłane" kop. 75, marginesy rb. 6. Kolumna rb. 150. Załączniki rb. 6 za tysiąc.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO KOP. 20.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.
Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ.
Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.—Tel. Red. 105-22 Tel. Adm. 220-86.

W Cesarstwie Austryackiem: We Lwowie w głównej ekspedycyi „Bluszczu" Pasaż Hausmana 9, kwartalnie kor. 5. na prowincyi z przes. poczt. kor. 6.60
W Krakowie: u D. E. Friedleina: kwartalnie kor. 5, na prowincyi z przesyłką pocztową kor. 6.60.
W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego": w Poznaniu kwartalnie 3.60 marek, z przesyłką pocztową 4.30 mk.

Z POSTĘPEM.

Szkoła a życie.

„Jaka Edukacya młodzi, takie potym sprawy i postępki obywatelów".

(Z projektu do „Komisyi Edukacyjnej").

Mówimy dziś i piszemy wiele o potrzebie reformy szkolnictwa „w duchu czasu", to znaczy w zgodzie z postępem życia, ku nowym drogom, naprzód. Niestety, przecież w praktyce naogół grzęźniemy w rutynie form przeżytych, które rwące się w przyszłość życie daleko pozostawia za sobą.

„Teorya" zamierzanych reform naszego czasu zmija się jeszcze z nakazami życia, oto przyczyna podstawowa ich bezskuteczności.

Do błędów szkoły współczesnej zaliczamy jej dążenie nadmiernego przeciągania lat nauki szkolnej. „Ośmioklasowa" szkoła średnia, prowadząca „na pasku" umysły młodzieży aż do lat ich dojrzałości, to przecież ze stanowiska potrzeby rozwoju samodzielności jednostki, pedagogicznie rzecz biorąc, kierunek wsteczny. Wstecznym on będzie również w stosunku do rozwoju fizycznego młodzieży, a także względnie do wymagań walki o podstawy bytu samoistnego.

Młodzież 20-letnia, wychodząca dopiero z ławy szkolnej, nb. z silnie zachwianem zdrowiem, zbyt późno obejmuje swe samoistne posterunki życiowe, po opóźnionych latach nauki zawodowej. Młodość, zdrowie i życiową dzielność, chłoną lata nauki szkolnej. Na warunkach życiowych odbija się taki stosunek fatalnie. Coraz trudniejsze podstawy bytu społeczno-jednostkowego napotykają coraz mniejszą indywidualną odporność.

Prawa do życia normalnego, o które wielkim głosem upominał się J. J. Rousseau, te prawa posłuchu do dziś nie znalazły!

Zdaniem St. Witkiewicza, nasze obecne warunki rozwoju są o wiele gorsze od stuleci uprzednich. Ludzie wieków XV i XVI, mówi on, byli przedewszystkiem samoukami. Zadziwiali oni wczesnością przejawów samodzielnej myśli twórczej. W naszych zaś czasach, gdzie szkolnictwo uważa się za wiedzę (tak!), gdzie szkoła jest w absolutnej niezgodzie z psychiką człowieka, gdzie metody nauczania i cele nauki zmijają się z zadaniami człowieka żywego i życiem rzeczywistem, w naszych to czasach drze się w strzępy i zamienia w śmiecie najlepsze siły młodej duszy.

Wynaleziono sposoby zabijania samodzielności, przedsiębiorczości umysłu, sposoby łamania i rozluźniania energii twórczej, stwarzając jako jedyny cel — świadectwo dojrzałości! Nasz system szkolny bierze dziecko w 6-ym roku życia i puszcza 20-letniego człowieka po 14 latach „ciężkich robót", ze świadectwem dojrzałości — w kieszeni, — a duszą naderwaną, przepojoną wiarą w patenty, stanowiska, karyery, w prawo przywileju ukończenia szkoły, zdania matury!

W wieku, kiedy ludzie dawnych czasów tworzyli arcydzieła, dziś jest się zmęczonym uczniakiem, który dopiero uzyskał prawo zaczęcia samodzielnej nauki.

„Ludzie dzisiejsi sami się zabijają, przez wiarę w fatalny system szkolny, taką wiarę, która przypomina Chiny", konkluduje Witkiewicz.

Pogląd to reformatorski jaknajbardziej usprawiedliwiony! Czyni się już i u nas wprawdzie w latach ostatnich coś w kierunku naprawy tych stosunków. Warunki reformy szkolnictwa wobec programów przestarzałych i t. p. przeszkód rozwoju prawidłowego, są zaiste niełatwe. Niemniej, najwyższy to już czas robić w tych murach „chińszczyzny" wyłomy, dla wpuszczenia świeżego oddechu rwącego się wciąż naprzód — życia, wołającego o swe prawa.

W tym zaś kierunku nie czynimy zadosyć potrzebom ducha czasu. Szwankuje dotąd u nas jeszcze oryentacya ogółu szerokiego, na punkcie dezideratów niezbędnej reformy.

Oto w latach ostatnich stajemy wobec faktu otwierania klasy ósmej i w zakładach żeńskich, zgodnie z programem szkoły męzkiej idących, w dążeniu do równouprawnienia nauki obu płci.

Zasada teoretycznie słuszna. Na ile fakt ten leży przecież w interesach życia, o tyle tylko uznać go można za objaw postępu.

Ze stanowiska potrzeby rozwoju samodzielności w studyach naukowych, odpowiemy na to negatywnie. Życie oświadcza się kategorycznie przeciw takiemu przeciąganiu lat nauki szkolnej, a to z tysiącznych względów dla płci obu.

W stosunku do zadań życia kobiecego nie jest to rzecz postępu w duchu czasu. Reformę wychowania dziewcząt wskazuje samo życie. Kobietę-obywatelkę, żonę i matkę wychowywać należy do jej powołań społecznych odpowiednio.

Dotychczas nie czynimy tego w stopniu naglących już nakazów życia. Dawne szablony wychowywania panien na salonowe lalki, z blichtrem towarzyskim nadewszystko, nie zostały dotąd zreformowane w domu ani w szkole.

Szkoła, poza wiedzą elementarną, nie daje dziewczynie współczesnej niezbędnej wiedzy życia obywatelskiego. Nic jej

do zadań praktycznych, nie wychowuje na jednostkę produkcyjną twórczą, ani na członka światłego rodziny i społeczeństwa.

W programach szkolnych kierunku tego nie widzimy.

Stoją one w niezależności od wymagań życia, nie idąc bynajmniej wzorem istniejących już reform w wychowaniu dziewcząt. Oto szkoła angielska np. od 14 roku życia przygotowuje systematycznie dziewczynę do jej zadań żony, matki i obywatelki. Praktyczne kursy hygieny, ekonomii domowej, rachunkowości, prowadzenia gospodarstwa, idą równolegle z nauką wiedzy klas wyższych ogólnokształcących.

A nie jest to bynajmniej kierunek reakcyjny, skazujący jakoby kobietę do życia w kuchni i śpiżarni. Przeciwnie. To doskonale postępowy system uzdolnienia jej do wszelkich dostępnych jej stanowisk w życiu, włączając tu i najwyższe naukowe studya.

Życie powołuje kobietę do wysokich zadań ogólno-ludzkich. Ale ku temu ma ona wykształcić w sobie nadewszystko—zdolność samoistnego myślenia i pracy samodzielnej.

Elementarna wiedza, jaką jej daje szkoła może być tylko wstępem do dalszych lat naukowych, albo zawodowych studyów. Trudne warunki bytu powolują płci obie do twardych zapasów o kawałek powszedniego chleba. To wszystko woła o przyśpieszenie patentu dojrzałości.

Lata nauki szkolnej raczej skracać, niż przedłużać należy. Szkopuł ciężki stanowią u nas trudne do wypełnienia programy. Wzgląd ten powoduje potrzebę kreowania jeszcze jednej klasy wyższej.

Położenie jest trudne.

Poszukajmyż dróg wyjścia.

A oto mamy przed sobą pewien dowód post factum, że próby wprowadzenia klasy ósmej zawodzą. W sprawozdaniu rocznem za rok bieżący jednego z pierwszych naszych zakładów żeńskich czytamy:

„Przystępując po raz pierwszy do pracy z klasą VIII spodziewaliśmy się, że uczenice tej klasy dołożą starań, by godnie odpowiedzieć tym wymaganiom, jakie na nie włożyła powaga pierwszej, w historyi naszej szkoły, ósmej klasy. Rzeczywistość nie odpowiedziała naszym oczekiwaniom. W ciągu roku spotykaliśmy się bardzo często z lekceważeniem pracy i dopiero przed samemi egzaminami uczenice starają się odrobić zaległości".

Drugą przyczyną, czytamy tu jeszcze, był fakt nieregularnego uczęszczania uczenic. Liczba opuszczonych godzin wyniosła z górą 2000, co wynosi przeszło sto godzin na jedną uczenicę".

Policzmy się z tym faktem.

18—20 letnią dziewczynę życie już woła do swoich twórczych zadań; warunki bytu do egzystencyi samodzielnej. Długie lata nauki szkolnej wyczerpują zdrowie i targają nerwy monotonnością nauki z dnia na dzień.

Ile z tych ośmioklasistek wyrywało się myślą utęsknioną ku auli uniwersyteckiej, albo do nauki zawodowej, znowu lat pracy wymagającej dla pozyskania egzystencyi życiowej.

Teoretyczna wiedza, jaką daje szkoła, domaga się praktycznego dopełnienia patentu dojrzałości na Człowieka, uzdolnionego do swych zadań życiowych. „Zielone drzewo życia" woła o swe prawa „w sferze spraw i postępków obywatelskich".

A czas coraz więcej nagli do zajmowania posterunków postępu.

Niechże więc szkoła podaje w tem dłoń życiu.

M. Cz. Przewóska.

Obrachunek.

Wracamy!

Wracamy z letnich wczasów, wypoczynku.

Wracamy z zasobem wrażeń, widoków, które jak w kalejdoskopie przesunęły się przed naszemi oczami.

Wracamy z zasobem sił do pracy, do bojowania z życiem szarem, codziennem, lub do męczenia się zabawą i przyjęciami, najczęściej banalnemi i bez treści.

Wracamy również z wypróżnioną kieszenią, lecz z kuframi pełnemi najrozmaitszych szat i gałganków, które dla taniości czuliśmy się w obowiązku kupić na obczyźnie.

Robimy zaś obrachunek z tego, cośmy skorzystali, a co stracili.

Obrachunek nie tylko materyalny, lecz umysłowy i moralny.

W ubiegłem lecie Soboty i całe wybrzeże nadbaltyckie bylo wprost w modzie.

Można było spotkać osoby, których się od lat X nie widziało.

Z całego Królestwa, ziem przyległych, Galicyi, Poznańskiego, dano sobie rendez vous nad morzem, które zaczyna się nazywać polskiem.

Kawałeczek tego morza, maleńki rąbek, był rzeczywiście polskim.

Świadczą o tem wyniosłe spichrze w Gdańsku i w wielu innych miejscowościach.

Spichrze, sięgające XV wieku i otwierające swoją nienasyconą paszczękę dla przyjęcia polskiego zboża. Świadczy o tem ludność nadmorska, mająca słabe pojęcie o tem, że tu były rządy polskie.

Że stopy naszych praojców deptały po tych wybrzeżach, a okręty dowoziły zboże.

O tej ludności właśnie chcielibyśmy nieco pomówić.

Na całem wybrzeżu Baltyku po obu stronach Gdańska, sięgając na wschód do hołdowniczego nam przez czas jakiś Królewca, około Elbląga, na Żuławach, w pasie wchodzącym w morze, a raczej w zatokę Świeżą (Frisch Haf), a na zachód ku Pomorzu do Szczecina, znajduje się ludność, mająca jakieś pojęcie, że tu były kiedyś rządy polskie. Zapytują nawet:

— Powiedzta jak to se stalo, co przódzi byli tu krale polskie a tera cysar niemiecki.

Tłómaczenia chętnie słuchają, a nawet jedni drugim o tem opowiadają, dodając uwagę:

— Płono se rządzyli!

Od Gdańska do Królewca, zwłaszcza koło Elbląga i na Żuławach, są Mazury i ludność napływowa, mówiąca najrozmaitszemi narzeczami, zbliżonemi do polskiej mowy.

Lecz nie o tych dziś mi chodzi.

Chcemy w tej chwili powiedzieć nieco o Kaszubach, którzy coraz to większe robią postępy w uznawaniu swej narodowości, skłaniając się ku nam.

Czy gremialne, coroczne wycieczki do Sobót i innych pomniejszych miejscowości kąpielowych, przyczyniły się ku temu, czy praca miejscowej inteligencyi, dość że od lat kilku, nawet od zeszłego roku, widzimy znaczny postęp w tym kierunku.

Nazwisk działaczów miejscowych nie wymieniamy, na własne ich żądanie.

W Sobotach znajdujemy na każdym kroku napisy polskie, w sklepach usługę polską, trzeba jej tylko żądać, a zjawi się zaraz osobnik, kaleczący wprawdzie mniej lub więcej naszą mowę, lecz mający się za Polaka lub Kaszuba.

Żeby handel przeszedł w ręce polskie nie może o tem być mowy. Niemcy są nadto bogaci i nadto przepełnieni ideą szerzenia swego panowania, żeby mogli wypuścić z rąk handel i przemysł.

Rozumieją też doskonale, że wszelki ruch ekonomiczny i zdobywanie bogactwa jest ogromną potęgą.

Ale jeżeli nie możemy tej potęgi zdobyć lub z nią rywalizować, niechajżeż ludność kaszubska i polska z Prus i Poznańskiego ma właściwe zajęcie i zdobywa chleb, choćby u swoich wrogów i prześladowców.

Chleb to gorzki, trudny czasem do przełknięcia, lecz nauczyliśmy się gorzkie pigułki przełykać, a z trudnościami brać za bary. Wiele też od wrogów możemy się nauczyć. Przedewszystkiem systematyczności, porządku i punktualności w wykonywaniu roboty.

Tę naukę powinniśmy na plus naszych wycieczek zaliczyć.

Wracając do Kaszubów, ci, dzięki staraniom ludzi dobrej woli, mają Macierz Kaszubską, która otworzyła w tym roku sklep w Sobotach przy ul. Południowej (Sudstr.). Od lat zaś kilku istnieje Bank kaszubski, w willi Quo Vadis, gdzie jest również pensyonat dla przybywających.

W sali tej willi odbywają się wiece i zebrania. Na ostatniem zawiązano Tow. Przyjaciół Kaszubów, do którego, obok miejscowych, przystąpiło dużo osób przyjezdnych. Prócz składki 10 m. rocznie, obowiązkiem członka rozdawanie książek polskich i szerzenie polskości.

Dużo osób, bez zapisywania się do Tow., spełnia to zadanie.

Jestto sprawa, o której wszyscy przybywający pamiętać powinni.

Kaszubi mówią, że nas, przyjezdnych jest kupa, dlatego się trzymamy i przechowujemy mowę naszą,. Powinniśmy więc tę kupę, wszelkiemi siłami powiększać, powiększanie to zapisywać na plus naszych wycieczek, rozumiejąc, że gromada, to wielki człowiek.

Po powrocie więc powinniśmy uczynić obrachunek, cośmy z wycieczki przywieźli, czegośmy się nauczyli, starając się, żeby na rok następny plusy przewyższały debet.

Z. Morawska.

THERESITA (Marya Iwanowska).

—o—

U ŹRÓDEŁ

POWIEŚĆ.

XVI.

W połowie kwietnia Iwi wyjechała do Bretanii na studya pejzażowe, nad Ocean — w pobliżu Tregastel'u i Plammanac'u.

Długo opieraliśmy się temu wyjazdowi — zabrakło nam tej kobiecej opieki, tej niewidzialnej dłoni, która wszystkie codzienności życia umiała usunąć, oddalić każdą pospolitość, wytworzyć dokoła, przy najskromniejszych środkach, atmosferę domową ciepła rodzinnego, wygody, jasności i radosnego piękna.

Z początku, oczywiście, pisywała do nas, co dzień, z tem angielskiem zamiłowaniem i przyzwyczajeniem do pisywania długich, wyczerpujących listów, donosząc nieledwie o zmianach oświetlenia na oceanie, opisując szczegółowo legendy i mity o Merlinie i Vivianie, o królu Artusie i córce jego, opowieści nieomal o każdym menhirze czy dolmenie, pamiętającym jeszcze druidyczne czasy.

Po dwóch tygodniach umilkła, nawet listy nasze zostawiając bez odpowiedzi — a w tem Charlie otrzymał pewnego poranku telegram:

„Przyjeżdżaj — Ratuj mnie od siebie".

Byłam właśnie u niego, gdy doręczono mu ów telegram.

Od kilku dni nie opuszczał już swej pracowni, kaszlał mocno... wróciła gorączka, która choć nieznaczna, przychodziła stale, budząc tą uporczywością nasze obawy.

Z trudem tylko udało nam się go zatrzymać w Paryżu, przy pomocy Hildy i Zosi zdołałam mu serdecznie wytłómaczyć, że jego osobista interwencya właściwie nie jest konieczna i że prawdopodobnie będę mogła najzupełniej go zastąpić w tym przypadku, to znaczy — pojechać sama do Tregastel i przywieść Iwi z powrotem.

Zapowiedziałam więc przyjazd mój telegraficznie i nazajutrz pod wieczór spotkałyśmy się na dworcu małej stacyjki bretońskiej.

Uderzyła mię jakaś nieznana jej powściągliwość ruchów — i powaga.

Było w niej coś dziwnie uroczystego — blask i spokój w twarzy, przy zwykłej jej prostocie i naturalności.

Czułam, że w sercu chowa jakąś wielką świętą tajemnicę, którą zdaje się nieść ostrożnie, niby kryształowy puhar, drogocennym napełniony płynem.

Oczy jej, te żywe, czarne płomienie, strzelające dokoła błyskami złotemi, przyćmiły się nieco — zarazem pogłębiły — nabrały jakiegoś wyrazu świadomości, skupienia i cichej zadumy.

Mówiłyśmy o wszystkiem, tylko nie o tem, o czem właściwie miałyśmy do pomówienia, idąc obok siebie, wpatrzone w ten cudny krajobraz bretoński, tak ogromnie miejscami do wsi polskiej podobny.

Gdzieś w dali, niewidzialne szumiało morze, niby wicher jesienny w lesie komorowskim.

Droga wysadzona była olszynami, ale zbaczało się z niej, biorąc ścieżkę, prowadzącą do granitowego domku, oplecionego bluszczem, a położonego zdala od miasteczka, samotnie już prawie na wybrzeżu Oceanu.

We wnętrzu chaty bretońskiej, przeistoczonej, dzięki pomysłowości i artystycznemu poczuciu Iwi w jakąś legendarną świetlicę zaczarowanej księżniczki—czułyśmy się również jakoś dziwnie skrępowane.

Nie poznawałam siebie, nie poznawałam przedewszystkiem Iwi, która była wcieleniem prostoty i naturalności.

Ani mnie, ani jej, nie chciały wprost przejść słowa przez usta.

Miałam wrażenie, że ściany nas duszą — i wyczuwałam, że to nerwowe wytężenie i sztuczna atmosfera onieśmiela ją i niesłychanie męczy.

Wiedziałam, że w tym nastroju nie zdobędziemy się na swobodę i szczerość.

Poszłyśmy do morza.

Wieczór już zapadł — ale był dziwnie jasny i łagodny. Księżyc w pełni — niby olbrzymia lampa złota wisiał na przeczystych, najmniejszą chmurką nieskażonych niebiosach, znacząc świetlisty gościniec na wodzie; to znów migocąc złotem w łonie fali.

Był przypływ.

Wznosiły się i opadały lekko, rytmicznie fale, śląc do księżyca głębokie westchnienia... mieniły się złotem płynne, lazurowe skiby, u wybrzeży bramowane śnieżystą koronką pian.

Tchnęło ogromnym spokojem od tej wielkiej wody — od nocy tej jasnej, błogosławiącej szumem fal, troskom i bólom ziemi.

Opłynęły mnie wspomnienia...

Od czasu nocnej wycieczki na Lido — z hrabianką — pierwszy raz oglądałam morze.

Ale napróżno chciałam spojrzeć wstecz — ból stracił oścień swój i gorycz trawiącą.

Cisza we mnie była i wdzięczna modlitwa, szumiała w duszy dziękczynna pieśń wieczorna, bo oto świat był piękny a błękit — niezmierzony.

Objęłam ramieniem Iwi, przycisnęłam do serca.

Dopiero teraz spostrzegłam jej łzy.

Płynęły ciche po twarzy spokojnej, prawie nie skrzywionej bólem.

Wydała mi się dziwnie bezbronna i pełna lęku.

— Czemu? — zapytałam ją wzrokiem.

— Boję się, boję — szepnęła, przytulając się do mnie bliżej i powoli zaczęła mi się spowiadać ze swoich trosk i obaw.

Poznała Eryka Arnoldsona w Paryżu przypadkowo, na towarzyskiem zebraniu, młody marynarz podobał się jej, ale nie przypuszczała nawet możliwości serdeczniejszego zbliżenia, wyjeżdżając do Bretanii zostawiła mu, również jak innym znajomym swój adres. Lecz oto ku wielkiemu swemu zdziwieniu, na drugi dzień po przyjeździe, spotkała go w Tregastel'u — i od tego czasu już jej prawie nie opuszczał.

— Nie widzę w tem żadnych powodów do rozpaczy — zauważyłam. — On cię kocha, ty go kochasz, zaręczycie się, potem pobierzecie, o ile mi się zdaje, niema przeszkód niepokonanych, a więc cóż znaczy ten telegram do Lorrimera.

Iwi podniosła głowę i swe łez pełne jasne, dziecinne, obrażone oczy.

— Tobie wszystko wydaje się proste, ale tak nie jest — wczoraj wszystko między nami było zerwane. Byłam pewna, że już poszedł na zawsze — i myślałam, że umrę. Widzisz Eryk należy do załogi pułkownika Stakeltona i bierze udział w wyprawie do Bieguna Południowego, Wyjeżdża na jesieni, a teraz wraca do Norwegii do matki i chce mnie zaraz ze sobą zabrać, zaraz.

— A ty?

— Ja się boję...

— Czemu?...

— Nie wiem. Pierwszy raz boję się mężczyzny... nie umiem określić tego wrażenia— mówiła, twarz kryjąc w dłoniach — ale czuję, że zrobi ze mną zawsze co sam zechce, że mu się oprzeć poprostu nie umiem. Męczy mnie to, do najwyższego stopnia, upokarza, wiem przecież że go nie znam, że idę za nim na oślep i że może go nigdy nie poznam do dna.

Lecz dziś już zapóźno...

— Mylisz się, nigdy nic nie jest za późno... jeśli masz przekonanie, żeś tego czynić dla twojej duszy nie powinna, nie wolno ci iść za człowiekiem dla tego tylko, że obawiasz się cofnąć.

Iwi potrząsnęła głową.

— Nie, nie, wszystko już napróżno, wczoraj jeszcze walczyłam z sobą i wtedy to wysłałam ten telegram bez sensu. Któż może kogo wyratować, kiedy ja sama nie chcę się ratować.

Kocham go i wszystko rzucę, jadę z nim i niech się co chce dzieje, ale pomyśl, zostawić muszę Charliego, Paryż, wszystkich was, więc nie dziwcie się, że mi się serce łamie i żal tego, od czego odchodzę.

Umilkłyśmy.

Przytuliłam ją tylko serdecznie do siebie, nie chcąc powtarzać zdawkowych frazesów, zwykłych w podobnych chwilach zapewnień, że wszystko będzie dobrze, bo tak już być musi.

Smutek ogarnął mię, smutek nieskończony nad tym losem wieczystym serca kobiecego — nad tą koniecznością, która każe rzucić dom ojca i matki — i własnego ducha dorobek złożyć w ofierze tej niezgłębionej, tajemniczej mocy.

Bo cóż mogło łączyć tę śpiewną, pół hiszpańską, pół indyjską dziewczynę z tym człowiekiem Północy, norweskim marynarzem, tym obcym, tym nieznanym, o którego istnieniu nie wiedziała przed miesiącem.

„Jednem słowem zraniłaś siostro moja, duszę moją..." — mówi mędrzec w „Pieśni nad pieśniami" i pokolenia minęły, ziemia kształty swe odmieniła a wciąż trwa ślepa władza instynktu-krwi, ciemna istnieje tajemnica. Jakże bolesna, jakże okrutna wydawała mi się teraz miłość ludzka—której celem dopełnienie nakazu natury — a drogą najzwyklejszą — godności duszy pogwałcenie.

Topiłam oczy w morzu...

Drżało rozkosznie w potokach księżycowego światła.

Prężyły się fale, mieniły w srebrzystym blasku, szepcąc niby namiętne przysięgi i zaklęcia, rzucając w przestwór tęskne, przeciągłe skargi.

Czas uchodził.

Iwi coraz niespokojniejsze oczy zwracała ku zachodniej stronie.

Nagle zerwała się, pobiegła o kilkadziesiąt kroków na poblizki wzgórek i zaczęła wiewać białym szalem.

Po chwili na skraju widnokręgu wyłoniła się łódka.

Wiosłował jeden silny, barczysty mężczyzna.

Płynął z wiatrem szybko do brzegu, niby olbrzymi czarny ptak na tle księżycem wyświeconych dali. Silnym, zręcznym ruchem osadził łódź w skalistem wgłębieniu, wyskoczył na ziemię i chwycił Iwi w ramiona.

W pierwszej chwili miałam wrażenie, że już ją nam porywa, zabiera, by uwieźć niby zwycięzki wiking do swojej lodowej krainy.

Ale Iwi szybko wysunęła się z jego objęć i biegła prawie, prowadząc go za sobą, już zdaleka wołała do mnie:

— Jedziemy wszyscy razem do Paryża. — Oto mój mąż, najmilsza, oto mój mąż — jakby powtarzanie tego wyrazu sprawiało jej zawsze nową, niespodziewaną radość.

. . . . . .

(d. c. n.)

□□□□□□□□□□

NAD MOGIŁAMI.

II.

Trybunał opinii.

Tatry — tego lata — pochłonęły więcej, aniżeli kiedykolwiek ofiar bezprzykładnie zuchwałego sportu górskiego.

Usunąwszy się na chwilę od towarzyszy, z którymi odbywała wycieczkę, zginęła między innymi studentka.

Zarządzane kilkakrotnie poszukiwania, nie dawały na razie żadnych wynikow.

Co się z nią stało?... Może... próżny był alarm?... Może... chciała zniknąć bez śladu i... śmiała się w kułak z altruistów-poszukiwaczy?...

Była młoda i ładna, więc — mętną kałużą rozlały się jady najnędzniejszych, bezczelnych w cynizmie swoim plotek.

X. spotkał ją na stronie węgierskiej i złożył ukłon, który oddała z uśmiechem. Y. wie napewno, że miała oznaczone w tym czasie pewne „radosne" spotkanie. N. widział ją w pobliżu halnych szałasów,

„Panienka poszła zabawić się z juhasami, żeby — przed licencyatem — użyć trochę ekscentrycznych wrażeń"...

Biegły z ust do ust nowiny z „najwiarogodniejszego źródła". Trzęsło się od nich w prasie i na letnich deptakach.

Jedne potworniejsze od drugich, a wszystkie — wylęgłe w zwyrodniałych mózgach tych domorosłych pornografów, dla których literatura zaczyna się od trylogii Klaudyny a kończy na ramotach w rodzaju „La bouche de M-me X" i jej podobnych.

Gdy już oplwały śliną nikczemną widmo zaginionej dziewczyny; gdy w innych kierunkach, po nowe ofiary zwróciły się macki „najwiarogodniejszych" sensacyi, — prasa rozgrzmiała wieścią:

„Znaleziono ciało studentki"...

W przepaści, odrzucone przez głazy, zawieszone na krzakach zdradzieckiej kosodrzewiny, przetrwało nawały plotek.

Gdyby nie nadludzkie wysiłki tatrzańskich wypraw ratunkowych; gdyby nie cud, który— po długich tygodniach — z gąszcza wykrotów, z nad skalnych lodowców i głazów, z głębi śmiertelnych otchłani pozwolił wydźwignąć ciało ofiary, — nad zjawą jej zawisłaby wieczna pamięć „awanturnicy-studentki", która szukała przygód w juhaskich szałasach.

I nie byłoby taranu, któryby mógł odwalić pociski.

— — — — — — — — — — — —

A teraz pytanie:

Gdyby — zamiast studentki — zniknął bez wieści w czeluściach górskich młody, przystojny student, — czy zatrzęsłoby się od podejrzeń mrowisko opinii?

Cecylja Walewska.

□□□□□□□□□□

Z listów do „Bluszczu".

Kraków, w Sierpniu.

(Dokończenie).

Do manifestacyi przed pomnikiem Mickiewicza, przyłączyły się tłumy krakowskiej publiczności, esperantyści złożyli wspaniały wieniec z napisem na szarfach: „Wielkiemu geniuszowi ludzkości — ósmy kongres esperantystów", a p. Hodler z Genewy, dyrektor powszechnego związku esperanckiego wygłosił mowę, której zasadniczym tonem było twierdzenie, że Mickiewicz przez swoje ukochanie wszechludzkich ideałów miłości, wolności i braterstwa, jest własnością całej ludzkości — tem więcej zaś czcić go powinni esperantyści, którzy wywiesili na swym sztandarze hasło równości i wolności.

Przed pomnikiem Kopernika wygłosił mowę profesor Bonilet z Paryża: „Przybyliśmy tutaj w naszej pielgrzymce — mówił — aby imieniem tych wszystkich, którzy pracują i pragną postępu, uczcić pamięć geniusza polskiego, który dla nauki położył niespożyte zasługi".

Kraków wystąpił z całym szeregiem rozrywek dla swych gości; urządzono więc wianki na Wiśle, gdzie, niestety Czech z Pragi puszczał ognie sztuczne, bo specyalisty na miejscu do tego nie było. wspomniany już koncert, kabaret na wystawie architektonicznej i wreszcie bardzo oryginalny międzynarodowy bal kostyumowy. Zanim powiemy słówko o tym niezwykłym balu, nadmienić musimy, że stary nasz gród historyczny nie wystąpił wcale w godowej szacie.

Porządki miejskie nie były ani o jedną linję lepsze niż zwykle, a największa chluba rynku, wspaniały kościół Maryacki, odnawiany obecnie, zakryty został zupełnie rusztowaniami i zeszpecony ogrodzeniem, na którem pstrzą się różnokolorowe ogłoszenia. Żalono się także, że nie zostało dobrze zorganizowane przewodnictwo po mieście i jego zabytkach, cudzoziemcy — anglicy szczególniej, zwiedzali przedmieścia z Bedäkerem—nie było jednak komu objaśniać pamiątek historycznych i pozostały one dla wielu martwą literą.

Za to Polacy umieją zawsze przedstawić się barwnie i malowniczo — uczyniono to na balu, gdzie był cały szereg pań i panów ukostyumowanych w strojach narodowych — o północy 8 par odtańczyło dziarskiego mazura. Z obcych zwracali uwagę: pułkownik z Kalkutty w stroju Maharadży, kilku węgrów w kostyumach szlachty węgierskiej, hiszpanka z Sewilli, redaktor Poncet w stroju południowo-francuskim, p. Szwarce z Tyflisu w ubiorze kaukazkim, wreszcie w białym zawoju hindus z Benares. Wszyscy ci cudzoziemcy cisnęli się, wchodzili na krzesła, żeby zobaczyć naszego mazura.

Ostatniego dnia, wieczorem, została odegrana i odśpiewana po esperancku „Halka", potem nastąpił rozjazd w różne strony świata a częściowo do Zakopanego — następny zjazd naznaczyli sobie esperantyści w Genui.

Zapanowała znowu cisza po chwilowym ruchu — radzibyśmy jednak jeszcze zobaczyć jakie trwałe zmiany i ulepszenia zaprowadzono w ciągu roku bieżącego w naszej dawnej stolicy. Wystawa architektoniczna daje licznie zwiedzającym ją wzory, jak udoskonalić typ naszych mieszkań, uczynić je dogodniejszemi i hygieniczniejszemi dla wszystkich sfer; w zakresie średniej zamożności zdobyto się na idealne wzory — zagroda włościańska zawiodła pod względem praktyczności i wygody. Prześliczny natomiast model pokoju dziecinnego, uwzględniającego pieczę nad rozwojem umysłowym młodego pokolenia, dał architekt z Warszawy, p. Bartłomiejczyk.

Dowiedzieliśmy się także, iż z początkiem roku szkolnego powstaje w Krakowie nowa szkoła przemysłowa żeńska, dająca swym wychowankom gruntowne wykształcenie fachowe, pozwalające im potem pracować na polu przemysłu samodzielnie. Dotąd rozumiano w Galicyi, że jedynym, dostępnym sposobem zarobkowania, jest dla kobiet nauczycielstwo lub praca kancelaryjna, tymczasem nowopowstająca szkoła przyjmować będzie dziewczęta, które ukończyły naukę elementarną na 3 letni kurs krawiecki, 2 letni szycia bielizny i 2 letni haftu. Po ich ukończeniu wydawane będą uczenicom świadectwa, które będą miały znaczenie dyplomów cechowych i dadzą możność samodzielnego zarobkowania. Pierwszeństwo przyjęcia mają te kandydatki, które w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu już pracowały, nadto córki ręko-

dzielników i przemysłowców. Opłata jest niewielka: 5 koron wpisu i 80 koron rocznie za naukę i odpowiednie do niej materyały. Gdy zważymy, w jak wielkiej ilości zalewa Wiedeń rynki galicyjskie swojemi wyrobami w zakresie bielizny, haftów i krawiectwa, — ile cierpi na tem dobrobyt ludności miejscowej — założenie szkoły przemysłowej żeńskiej w tym właśnie zakresie wyda nam się bardzo pożądanem i pozwoli wnosić, że ludność polska krzepi się coraz więcej do celowej i umiejętnej pracy, zwyciężając powoli lecz stale obcą konkurencyę.

Drogi, stary Kraków i w tym kierunku nie zalega pola.

D-rowa Kosmowska.

□□□□□□□□□□

Polityka daleka i blizka.

Olbrzymią sensacyą jest obecnie proces przeciw policyi Nowojorskiej, który rozpoczął się w d. 3 b. m. W wolnej Ameryce zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Jedna z wysokich figur policyjnych, porucznik Becker, okazał się łapownikiem i szantażystą, wyciągającym krocie dolarów od szulerni, domów nierządu i t. p. za tolerowanie ich egzystencyi. Zdemaskowany przez jednego ze swych urzędników i zagrożony jego rewelacyami, polecił poprostu owego urzędnika zamordować, co zostało wykonane. Do morderstwa należało, z Beckerem łącznie, jedenastu wspólników, z których dwu dotąd nie ujęto, w sprawę łapówek i szantażu, wmieszana jest podobno bardzo znaczna liczba urzędników, inspektorów policyi i t. p.

Cesarz Wilhelm pojechał ostatecznie do Szwajcaryi, pomimo że tamtejsza prasa wolnomyślna wcale niedwuznacznie dawała mu do zrozumienia, że wizyta jego jest zbyteczną. Dzienniki niemieckie witają z wielką radością fakt — niewiadomo komu potrzebny, że cesarz asystował przy manewrach armii szwajcarskiej. Prezydent zaś Forrer oznajmił, na zapytanie jednego z dziennikarzy francuskich, że: „Szwajcarya wogóle nikogo nie zaprasza"! Dodając dla osłody, że naturalnie fakt, iż cesarz Wilhelm chciał przyjechać, uważa sobie kraj jego za zaszczyt. Niestety, ton tej odpowiedzi brzmi wyraźnie, iż gdyby Wilhelm chciał był przybyć incognito jako turysta, do Montreux lub Interlaken; Szwajcarzy byliby więcej zachwyceni.

N. J.

Ruch kobiecy zagranicą.

Rok przyszły wchodzi w znak kongresów. Budapeszt zapowiada swój na czerwiec, przedtem zaś w maju Rada Narodowa kobiet francuskich zwołuje w Paryżu międzynarodowy zjazd kobiecy. Oto program jego obrad: 1) Sekcya pomocy publicznej — sprawa poprawy mieszkań robotniczych i otwarcia bezpłatnych pralni; 2) Sekcya hygieny — udział kobiet w walce z alkoholizmem i gruźlicą; 3) Sekcya prawna — sprawa władzy ojcowskiej i praw mężatek; 4) Sekcya pracy—ochrona pracy kobiet, jej skutki, korzyści i braki, ochrona dzieci, środki przedsiewzięte dla podwyższenia wynagrodzenia kobiet: minimum płac; 5) Sekcya pedagogiczna — programy szkół, szkolne zabawy i sporty; 6) Sekcya literacka — sprawa dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich, sprawa równouprawnienia w zawodach t. zw, wolnych, oraz nauczaniu publicznem; 7) Sekcya powszechnego pokoju — obrady nad kwestyą czy i jak mogą kobiety wpłynąć na pokojowe rozwiązanie konfliktów międzynarodowych; 8) Sekcya równouprawnienia — o potrzebie zapewnienia kobietom udziału w sprawach społecznych, w prawodawstwie i polityce, tak wewnętrznej jak zagranicznej.

Referaty przyjmuje oraz udziela szczegółowych informacyi sekretaryat: Avenue Malakoff 1, Paryż.

N. J.

□□□□□□□□□□

CHWILA BIEŻĄCA.

D. 9 b. m. zmarł znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicky. W najbliższym czasie zamieścimy obszerniejsze wspomnienie o wielkim, szczerym przyjacielu narodu polskiego, osobistym druhu Konopnickiej.

Prezydent miasta Krakowa, d-r Leo wysłał depeszę kondolencyjną do miasta Pragi z powodu śmierci Jarosława Vrchlickiego. Redaktor Hovorka złożył imieniem Krakowa wieniec na trumnie wielkiego poety czeskiego.

Odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie zjazdu techników. Do prezydyum wybrano z Warszawy inż. Drzewieckiego, a do prezydyum honorowego z Warszawy budowniczego Dziekońskiego. Przemawiał między innemi prezydent miasta, Leo, delegaci namiestnika, uniwersytetów i politechniki lwowskiej. Wieczorem odbył się bankiet w sali starego teatru. Toastowali: wiceprezydent Krakowa Szarski, oraz z Warszawy inżenierowie: Piotr Drzewiecki i Obrębowicz.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—o—

Wołyniance. Szkoły kroju: Głodzińskiego—Długa 26, M-me Mercère — Nowy-Świat 42. Drugiego adresu nieznamy.

P. Julii W. Do mycia włosów i głowy najlepszym środkiem jest mydło płynne glicerynowe Karpińskiego.

Treść numeru:

Z postępem: Szkoła a życie, przez M. Cz. Przewóską.— Obrachunek, przez Z. Morawską.—U źródeł, powieść, przez Theresitę (Maryę Iwanowską). — Nad mogiłami, przez Cecylię Walewską. — Z listów do „Bluszczu": Korespondencya z Krakowa, przez d-rowę Kosmowską. — Polityka daleka i blizka, przez N. J.— Ruch kobiecy za granicą, przez N. J. — Chwila bieżąca. — Odznaczenie. — Odpowiedzi Redakcyi.— Ogłoszenia.

Do niniejszego numeru dołącza się:

1) Dodatek mód.

2) Dodatek powieściowy „Granice serca" powieść W. Margueritte, ark. 18.

3) Dodatek gospodarski. Wpływ hygieny odżywiania na pracę umysłową, przez E. Ż. — Z estetyki codziennego życia, przez Z. Skorobohatą-Stankiewicz. — Ogrodnictwo na Białorusi, przez Jana Maciejewskiego. — Kwestyonaryusz podróżniczo-tualetowy, przez Marcèle. — Kwestyonaryusz gospodarski, przez Martę Norkowską.

Trzy pierwsze tomy wydawnictwa „Bluszczu": powieść Jerwicza „Wira Horecka", „Szkice Teozoficzne" w opracowaniu Józefa Relidzyńskiego i nigdzie niedrukowane „Poezye i urywki prozą" Józefa Ignacego Kraszewskiego, oraz I-szy zeszyt „Albumu robót ręcznych" zawierający paręset rysunków, wyszły już w druku.

Cena dla prenumeratorów „Bluszczu" — 50 kop. za każdy tom.

Nabywcy zamiejscowi proszeni są o dołączanie 25 kop. na przesyłkę pocztową za każdy tom.

ZATWARDZENIE. Usuwając je, zapobiegamy jednocześnie groźnym jego następstwom: przekrwieniu wątroby, uderzeniom krwi do głowy, chronicznemu katarowi kiszek, zapaleniu ślepej kiszki i t. d.

Zatwardzenie usuwa radykalnie

SKAWULIN

w postaci pigułek bez smaku i zapachu, jedyny środek przeczyszczający, działający bez bólu i łagodnie.

Ważna zmiana. Ilość pigułek w pudełkach „Skawulin" została znacznie zwiększona bez podwyższenia ceny.

Komitet Zakładu im. S-tej Kingi

podaje do wiadomości, iż przyjmuje dziewczęta od lat 15 za opłatą lub bez opłaty, stosownie do środków materjalnych i wyrabia je na pracowite i zdolne służące. Wychowanki uczą się prać, gotować, prasować, sprzątać oraz naprawiać bieliznę. Przytem są umoralniane i rozwijane umysłowo. Uprasza się Księży Proboszczów i Właścicieli ziemskich o zakomunikowanie tych wiadomości osobom interesowanym.

Opieka Zakładu odpowiada szczegółowo na wszelkie zapytania, prosząc o załączenie marki pocztowej na odpowiedź.

Przewodnicząca

Br. Kuczyńska

III Ognisko domowe

Nowogrodzka 41.

Tanie pomieszczenia kobietom pracy.

Ogłoszenia.

MAGAZYN BŁAWATNY

St. Węgierski

Marszałkowska 64, tel. 60-91.

Własne Pracownie.

(Specyalna pracownia kuśnierska).

POLECA

Ostatnie Nowości

wełny, sukna, jedwabie, plusze, welwety, przybrania.

Futra i galanterja futrzana.

Wykonanie wykwintne i terminowe. **Ceny przystępne stałe.**

Sarg'a **KALODONT**

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW

Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.

żądać wszędzie

ZAPOBIEDZ CHOROBOM

dzieci może każda matka, krzepiąc organizm dziecka racyonalnem odżywianiem.

Powagi medyczne orzekły, że

MĄCZKA MLECZNA NESTLÉ'a

wpływa zbawiennie na pomyślny rozwój organizmu dziecka.

MAGAZYNY KONFEKCYI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

Bronisławy Szyszko

314 Warszawa, Chmielna 37, Telefonu 122-05, Senatorska 6; Tel. 194.40. Elektoralna 43, Tel. 111.07

Poleca: Bluzki, Kostyumy, Suknie, Peniuary, Halki, Matinki, Bieliznę damską, ubranka dziecinne. Mundurki dla pensyonarek, palta, berety itd. Ponadto: Paski, żaboty, pończochy itp. Suknie reformowane. Wykończenie staranne. Punktualność. Ceny przystępne. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiastowo.

Otwieram PENSYONAT wygodny, tani dla stałych i przyjezdnych gości. — Kuchnia staranna, na żądanie jarska, opieka nad rekonwalescentami, nad młodzieżą. — Gimnastyka szwedzka, masaż ogólny, elektryczny, kosmetyczny na miejscu.— Nowogrodzka № 6.

HELENA KUCZALSKA.

SKŁAD APTECZNY

R. Hetnera i L. Tejchmana

Warszawa, Moniuszki № 6.

Telefon 268-23.

Poleca specyfiki perfumerję i kosmetyki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne naturalne i sztuczne.

D-r. Bogusławski

przyjmuje wyłącznie **z chorobami kobiecemi** od 4 do 6 po poł. **Żórawia 33** tel. 243-56. **Warszawa, Ordynacka 12.**

Silberstein-Kamiński

Lekarz Dentysta Teatrów Rząd. Warszaw. Wzorowa Technika Plombowanie.

UL. NOWO-SENATORSKA 10 WARSZAWA.

Jadwigi Chrząszczewskiej

JEROZOLIMSKA № 21, II piętro.

Szkoła początkowa ogólna III oddziałowa. Zakład freblowski dla dzieci od lat 3 — 8. Kursy pedagogiczno-freblowskie dla nauczycielek ochroniarek i bon.

Najlepsze źródło taniego i solidnego kupna.

Magazyn Mód

PRZYBYŁEJ Z CHICAGO

E. Szumkowskiej

w Warszawie

ul. Moniuszki (róg Marszałkowskiej)

Poleca nowości kapeluszy, modeli francuskich i angielskich,

Roboty ręczne: rysowane zaczęte i gotowe, wszelkiego rodzaju, włóczki, jedwabie i t. p. wyroby włóczkowe, trykotowe i galanterję w wielkim wyborze poleca i wysyła na prowincye

Egzyst. od 1877 roku. **A. W. Kumrow**

w Warszawie, Nowy-Świat №. 43.

Bieliznę!! od najskromniejszej do najwykwintniejsze polecają

B. Lissner & E. Holler

Warszawa, Wspólna 47, telefon 120-67.

ZATW. PRZEZ MINISTR. SPR. WEW.

Zakład i Szkoła gimn. szwedzkiej i masażu

Heleny Kuczalskiej kierownictwo i wykłady lekarzy specyalistów przeniesione do nowego lokalu, odpowiednio urządzonego przy ul. NOWOGRODZKIEJ 6, przytem kursy kosmetyki i gabinety do zabiegów kosmetycznych. Świadectwa ważne w całem państwie. Zapisy od 15 września.

WYDAWNICTWO

„JAZYKOWIED“

w Petersburgu, Ekaterinskij kanał 134-mo.

Darmo przez siedem dni. Jeżeli Pani w ciągu siedmiu lekcji, nie nauczy się szyć i kroić zlatwością, damskie i dziecinne ubrania, kostjumy i wogóle wszystkie rzeczy, potrzebne w domu, po dług naszego samouczka **„Kroju i szycia“**, ułożonego podług najłatwiejszej francuskiej szkoły. — **Pieniądze zwracamy.** Nowy sposób zdejmowania miary i kroju według ostatniego wyrazu mody.

Cena **PODRĘCZNIKA 1 rb. 50 kop. za zaliczeniem 1 rb. 75 kop.**

30... !!! Bezpłatnych lekcji !!! ...30. ---- Każdemu,

kto w 30 dni nie nauczy się swobodnie i doskonale **mówić**, czytać i pisać po angielsku, niemiecku, francusku, włosku, po łacinie i po polsku z pomocą naszego samouczka (wyd. „Lingwista“ ułożonego podłn najnowszej amerykańskiej metody, dostępnego nawet dla mało zdolnych,— **PIENIĄDZE NATYCHMIAST ZWRACAMY.** Cena samouczka jednego języka—**1 rb. 25 pop.**, dwóch—2 rb., trzech -3 rb., czterech - 3 rb. 75 kop., pięciu—4 rb. 75 k., sześciu – 5 rb. 50 pop. Przesyłka bezpłatnie. Za zaliczeniem o 10 kop. drożej.

Samouczki są niezbędne przy egzaminach.

Strzeżcie się reklamacji, nic wspólnego z nauką nie mających, żądajcie katalogów i programów — wys. się natychm. na pierwsze żądanie.

! Nie bądźcie nudziarzami !

Starajcie się być duszą towarzystwa.

Jak dopiąć tego, dowiecie się z świeżo wydanej książki:

„Zajmujący towarzysz“,

czyli sztuka stawania się zajmującym w towarzystwie. (Dobry ton). Praktyczny podręcznik dla pań i panów, z przykładami: **Rozmów, mów**, toastów **zabaw, fantów**, sztuk z kartami, wesołych figlów, parjansów, wierszyków miłosnych, do imion żeńskich i in. listów. **Cena 1 rb. 65 kop.**

Wszystkim i wszędzie

(nawet na wsi) dostępne jest teraz urządzenie **elektrycznego oświetlenia w domu.** „Popularny, zrozumiały, praktyczny wykład urządzenia samemu w domu **elektrycznego oświetlenia**, bez przyrządów i stacyi, zwykłemi środkami domowemi. Wypada o 50% taniej od nafty.

CENA Z PRZESYŁKĄ 1 Rb. 55 kop.

---

300 — 500 rb.

miesięcznego dochodu może mieć każdy, nauczywszy się wyrabiać mydło podług najnowszych ulepszeń. Do wyrabiania nie potrzeba przyrządów i miejsca. Naukę wyrabiania wszystkich gatunków mydła wraz z licznemi pożytecznemi wskazów.

WYSYŁA SIĘ ZA 1 Rb. 75 kop.

Książki wysyła się bez zadatku.

(można markami)

Adres: **Wydawnictwo „JAZYKOWIED“, w Petersburgn, Ekatierinskij kanał 140-mo.**

JAZYKOWIED

Smierć Fryzjerom! Precz z brzytwami!!!

??? CO TO JEST ANTIPIIM ???

ANTIPILIN jest to niedawno wynaleziony proszek, dzięki któremu, każdy poczynając od generała, kończąc na żołnierzu, od magnata do robotnika, w kilka minut, za kilka kopiejek **moze ogolić się gładko — bez brzytwy.**

ANTIPILIN goli gładko. Drugi raz golić się nie potrzeba.

ANTIPILIN usuwa pryszcze, wągry i czerwoność skóry.

ANTIPILIN zmiękcza skórę, udelikatnia ją i nadaje jej młodocianego połysku.

ANTIPILIN jedyny środek dla kobiet, do usunięcia włosów z nozdrzy, uszu i na całym ciele,

ANTIPILIN oszczędza czasu i pieniędzy. Niezrównany w podróży.

ANTIPILIN zupełnie jest nieszkodliwy. Skutek gwarantow.

SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH SKŁADACH APTECZNYCH.

adres Gł. Ag.:

F. Słowak,, S. Petersb. Oficerska 50-mo.

CENA PUDEŁKA Z PRZESYŁKĄ 3 Rb.

Wystrzegać się falsyfikatów.

---

33 Chmielna. Pończochy Skarpetki wełniane wyroby własne tylko gwarantowanej trwałości **I. Matuszewski Chmielna 33.**

Administracya „Bluszczu“ wysyła za zaliczeniem rysunki na wszelkie hafty po przedstawieniu motywów.

Pracownia Kapeluszy

Marji Stępkowskiej

Przyjmuje zamówienia i odświeżania GUSTOWNIE i TANIO **Hoża 40 m. 31.**

OCHRONIARSKIE i freblowskie kursy przy szkole

Wiktorji Jędryczkowskiej

CIEPŁA № 4.

Slojd, koszykarstwo, tkactwo, guzikarstwo, kapelusze, szczotki, roboty włóczkowe. Zapisy codziennie. Po ukończeniu patenty z prawami posady.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

Maryi Balińskiej

poleca nauczycielki nauczycieli bony różnych narodowości freblanki z szyiem. Warszawa, Widok 13 telefon 734.

PENSYONAT

Kazimiery Maciejewskiej i Aleksandry Tchórzewskiej

Bracka 18—1 tel. 117-60.

Pokoje dla stałych i przyjezdnych z utrzymaniem lub bez. Wszelkie wygody; parter, ogródek, elektryczność. Dla pań pracujących pokoje wspólne, dla osób starszych troskliwa opieka.

Dr. Władysław Ostaszewski

Choroby zębów, szczęk, i jamy ustnej. **Żórawia 18,** tel. 155-88.

Bryczek jesionowych, wolantów, korsówek „Italjanek“ „Józefowek“ dwukółek największy wybór. FABRYKA przyjmuje do odnowienia powozy, wyrabia koła i t. d.

J. Jamiołkowski Szpitalna Nr. 10.

Szkoła Modniarstwa

Koncesjonowana za № 2650/5838 z prawami wydawania patent

Teofili

Czarnockiej

Zapis uczennic codziennie.

Wspólna 17.

Języki:

francuz. niemieck. angielsk. łacińskiego bezwątpienia każden ma możność gruntownie się nauczyć bez nauczyciela w 2—3 miesiące (konwersacya — czytaine i pisanie), a także i prędzej (zależy od zdolności i pilności) podług naszych najnowszych systemów i samouczków. Postępy zareczamy zwrotem pieniędzy do 3-ch miesięcy. Tysiące osób różnych warstw społeczeństwa przysyłają nam listy dziękczynne. Wysyłka za zaliczeniem. Cena jednego samouezka 1 rb. 27 kop. 2-ch 2 rb. 23 kop. 3-ch 3 rb. 16 kop. 4-ch 4 rb. 5 kop. z przesyłką, S. Petersburg Italjażska 15/48 Wydawnictwu I. I WAŃKOWICZA.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA

Nowości! ***Nowości!***

Al. Dumas. Towarzysze Jehudy.

Powieść na tle spisków z czasów Konsulatu. Z 24 ilustracyami. Cena 3 tomów w jednym rb. 1.20.

J. Konczyński. Zawrotne drogi.

Powieść współczesna na tle dążeń kobiecych. Cena rb. 1.60.

J. I. Kraszewski. Bezimienna.

Powieść z czasów powstania Kościuszkowskiego. Z 12 ilustracyami. Cena 2 tomów w jednym rb. 1.

Waterman Nixon. Jaką młoda dziewczyna być powinna.

Wydanie wykwintne. Przekład **Emilji Węsławskiej.** Cena kop. 60, w ozd. opr. kop. 90.

Na składzie głównym powieść:

A. Gruszeckiego. Marjawita.

Cena rb. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowootworzona **SZKOŁA FREBLOWSKA**

Matyldy Bogusławskiej, Złota 58.

Na wzór podobnych szkół zagranicznych. Gimnastyka, slöjd, śpiew tańce pogadanki z przyrody. Rok szkolny od 10-go Września. Zapisy od 4-go Września.

Nowootworzona **SZKOŁA ARTYSTYCZNO-RZEMIEŚLNICZA**

Maryi Ząbczyńskiej Złota Nr. 58.

Sztuka stosowana. Snycerstwo. Hafty i wszelkie roboty ręczne. Krój. Introligatorstwo galanteryjne i oprawa książek. Koszykarstwo. Guzikarstwo. Kursy na nauczycielki robót i slöjdu (patenty). Rok szkolny od 10-go września. Zapisy od 4-go września.

Artystyczna Pracownia Gorsetów

Janiny Kiedrzyńskiej

Poleca najświeższe fasony paryzkie gorsetów. Wykończenie punktualne i solidne.

Warszawa. Marszałkowska 68 m. 14, I-sze p. Tel. 7-00.

T-wo F. Reddaway & Co.

Królewska № 39 telefon 17-90.

Ceraty i linoleum

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

„Sidonie“

Właścicielką wytwornego Magazynu Mód powróciła z Paryża zaopatrzona w najwspanialsze Modele sezonowe. Warszawa, ulica Czysta № 2. Telefon 70-82.

Mleko dla niemowląt Rut. 100 gr. 4 k. 150 „ 5 „ 200 „ 6 „

ROMAN REKIERT i S-KA

Koszykowa № 25. Telefon 15-31.

Gotowe na składzie w wielkim wyborze.

W. Janiszewski i S-ka

Marszałkowska 145

Kostjumy
Paltoty double face
Orkycia strojne
Paltoty Karakułowe
„ Fokowe
Dachy
Etole-Mufki.

Wszelkie zamówienia wykonywują się podług oryginalnych modeli osobiście zakupionych w PARYŻU i w WIEDNIU.

OSZCZĘDNA GOSPODYNI UŻYWA TYLKO PRAWDZIWEGO ANGIELSKIEGO MYDŁA DO PRANIA. SUNLIGHT SOAP MYDŁO „SENLAJT" NIE NISZCZY BIELIZNY I JEST NAJTAŃSZEM w UŻYCIU ŻĄDAĆ WSZĘDZIE po 25 kop.

„Hygiena Twarzy i Rąk"
wszechświatowej sławy **„Simi"** (PŁYN)
Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa piegi, wągry, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy. **Cena flakonu Rb. 1.70.**
Dostać można w większych składach aptecznych i perfumerjach.
Przedstawiciel **JÓZEF GROSMAN,**
Warszawa, Złota 16, telefon 184-44.

— — Krój i wykończenie wykwintne, ceny przystępne. — —
Zaleca się **ALADIN** Centralnego Laboratoryum Chemiczne g najlepszy płyn do czysz metal i
oraz tegoż wyrobu niezrównaną zaprawę do podłóg **HYGIENĘ**
i pastę do obuwia **ELEGANT**
Sprzedaż w Składach Aptecznych.

Krojczyni pierwszorzędnych magazynów w PARYŻU
otworzyła
Maison Française de Couture „Henriette"
VARSOVIE, rue **Boduena 3,** Telefon 139-31.

Jak wyleczyć reumatyzm.

Książka którą wysyłam bezpłatnie wskaże wam.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specyaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet przyznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczy postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiącom cierpiącym na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden ekzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagre. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię nazwisko i pełny adres na 4-ro kopiejkowej odkrytce i odeślijcie pod następującym adresem. M. E. Trayser, № 143 Bangor Housuse, Shoe Lane. Łondon, Engladyn. E. C.

Krawiec Damski
A. ZABOROWSKI
Warszawa, Jasna 22 telefon 137-66.

Były krojczy Worth'a w Paryżu i Bogusława Hersego poleca ostatnie nowości, Francuskie, Angielskie Kostjumów, Palt, Okryć, Futer i Pluszy.

SKŁAD KAFLI I PIECÓW GŁADKICH MAJOLIKOWYCH
„HALIS"
Warecka Nr. 14, telefon 46-62.
Dostawa i budowa wszelkich pieców kuchen.

NAJLEPSZY ŚRODEK DO MYCIA WŁOSÓW SHAMPOOING DR^A HARROLDA

TYLKO w TYM OPAKOWANIU
Sprzedaż w perfumer. skład. apteczn. i u fryzyerów.

Biuro Nauczycielskie
Maryi Noworyto
b. nauczycielki
poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, freblanki, cudzoziemki. — Sprowadza angielki, francuzki, niemki. Warszawa, Chmielna Nr. 30.

ROMAN PROCHOWSKI
Ulica Sienna Nr. 1, w Warszawie.
Posiada na składzie najlepsze farby do włosów jak również farbuje na miejscu. Na prowincye i do Cesarstwa wysyłam po przysłaniu próbki włosów, w celu dobrania odpowiedniej farby.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę są:
Mydła hyg. przetłuszczone
wyrobu Apteki **M. MALINOWSKIEGO**
Nowy-Swiat 35, w Warszawie.

NAGRODZONA ZŁOTYM MEDALEM
Pracownia haftów artystycznych oraz koronkarstwa i sztuki stosowanej
„POLONIA"
Warszawa, Zielna 24 m. 17. Tel. 236-61.

PIERWSZA CECHOWA **SZKOŁA KROJU**
M-me MERCÈRE Nagrodzona złotemi medalami
na wystawie „Pracy Kobiet" „włóknisto-konfekcyjnej" za krój i postęp uczennic. Kursy krawiectwa i bielizny. Gruntowna nauka pasowania oraz modelowania. Przy szkole pracownia. Pensyonat.
Telefon № 87-48. Warszawa, Nowy-Świat № 42,

3-letnie
Kursy Handlowe żeńskie
J. SIEMIRADZKIEJ
(Ś-to Krzyska Nr. 30).
Wyższe wykształcenie handlowe i ekonomiczne. Teoretyczne i praktyczne przygotowanie do pracy zawodowej. Początek wykładów 16-go września.

Redaktorka i wydawczyni: **Zofia Seidlerowa.**

Druk Piotra Laskauera, Warszawa, Nowy-Świat 41.